

SATYSFAKCJE ARTYSTY



Leokadia Serafinowicz

(...) repertuar teatru lalek wzbogaciła o sztuki dla dorosłych, współtwórczyni poznańskich Biennale Sztuki dla Dziecka, laureatka wielu nagród i wyróżnień krajowych oraz zagranicznych, (...) odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski”.

W dobie powszechności sztuk masowych ma ona odwagę i chęć proponować sztukę trudną, zmuszać do myślenia, do przeżywania nade wszystko, a nie tylko rejestrowania świata, ma odwagę odrzucić kryterium powszechnej zrozumiałości, ma odwagę przelamywać opory dzieci, ich rodziców oraz wychowawców. W imię czego, w imię kultury „wysokiej” zagrożonej kulturą masową? Nic podobnego. Jej artystyczne credo zakłada konieczność i możliwość współistnienia i dopełniania się tak różnych form jak np. telewizyjne „Dobranocki” czy gazetowe komiksy — z jednej strony, a lalkowe opery dla dzieci czy teatr współuczestnictwa dzieci w spektaklu — z drugiej. Stąd też teatr „Marcinek”, którego była wieloletnim dyrektorem i którego kształt nadal współtworzy, nie chce na siłę edukować i wychowywać, nie chce być jedyną obowiązującą dziecku formą artystycznego przeżycia. Oto nowoczesnie pojęta demokratyzacja kultury oraz tolerancja wobec gustów odmiennych, wobec tego, wszystkiego co współtworzy panoramę kultury.

Droga artystyczna Leokadii Serafinowicz to cała wspania-

ła karta polskiej scenografii lalkowej, to dynamiczny rozwój teatru lalkowego w Polsce Ludowej. Nie sposób wyobrazić sobie historycznej syntezy 35-lecia sztuki lalkarskiej bez jej dokonań. To ona wprowadziła na polską scenę lalkową „Wesele” Wyspiańskiego, sztukę Norwida, Witkacego i Majakowskiego, a obecnie nosi się z zamiarem realizacji lalkowych „Dziadów” Mickiewicza.

„Uformowaliśmy — powie po 18 latach pracy w Poznaniu — lalkową operę folklorystyczną pierwszy zagraliśmy musical dla dzieci, rozwijamy próby teatru uczestnictwa dla dzieci” Wprowadzając zupełnie nowy typ dramaturgii na scenę teatru „Marcinek” zrewolucjonizowała artystka „język” jakim teatr zwracał się do dziecka (począwszy od „Siata baba mak” na „Ptamie” kończąc) Dowiodła, że teatr dla dzieci nie musi być koniecznie teatrem lalkowym, że z kolei teatr lalek może być także teatrem dla dorosłych.

„Dla nas — twierdzi Leokadia Serafinowicz — największą satysfakcją płynie z możliwości uczestniczenia w procesie formowania drugiego człowieka poprzez ofiarowanie mu tego, co mamy najlepszego z myślą, że wzbogacony tym wyrosnie na człowieka mądrzejszego i pełniejszego od nas samych”.

B. K.

W tym roku udekorowana została Orderem Uśmiechu. Można sądzić, iż wy różnienie to ma w jej artystycznej karierze znaczenie szczególne; o przyznaniu go za decydował bowiem głos dziecięcej opinii publicznej, siła argumentów małych widzów obrazujących emocjonalną więź z artystką i jej twórczością. Jest to więc niejako nagroda od tej publiczności, której artystka poświęciła gros swego życia, na której jej zawsze autentycznie zależało, którą zawsze kochała i wychowywała jednocześnie.

Leokadia Serafinowicz ma za sobą ponad 30 lat pracy w teatrze lalkowym. Wśród jej „trofeów” znajduje się ozdobna karta (taką sama jest również w Wielkopolskiej Księdze Przedowników Pracy). Obok zdjęcia krótki podpis: „(...) wzbogaca dorobek polskiego teatru i życie artystyczne Poznania, (...) wybitny scenograf i ambityny reżyser, ciągle szuka nowych środków wyrazu,